

MARCIN NAPIÓRKOWSKI, ARTUR SZARECKI, PAWEŁ DOBROSIELSKI,
PIOTR FILIPKOWSKI, OLGA KACZMAREK

KULTURA WERNAKULARNA. ANTROPOLOGIA PROJEKTÓW NIEUDANYCH

Drugie życie Maxa Kolonko

Mariusz Max Kolonko przeżywa drugą młodość. Gdy czternaście lat temu, jako korespondent TVP, relacjonował zamachy z 11 września, jego charakterystyczny głos milionom Polaków kojarzył się z Ameryką, w której wydarza się Historia, ale też z amerykańskim modelem nowoczesnego dziennikarstwa, łączącego profesjonalizm, emocje i eksponowanie silnych dziennikarskich osobowości. Dziś Kolonko właściwie zniknął z mediów głównego nurtu. Natomiast jego prywatny kanał MaxTV śledzi na YouTube prawie pół miliona subskrybentów. Najpopularniejsze filmy ogląda i komentuje około miliona widzów¹.

¹ www.youtube.com/user/Media2000Corp.



Prezentowane w MaxTV filmy są jednym z tych fenomenów, które badaczowi kultury niełatwo jest zaklasyfikować. Z czym właściwie mamy tu do czynienia? Struktura większości zamieszczanych materiałów naśladuje znany z telewizji format *infotainment* – programu publicystycznego łączącego informację i rozrywkę. W filmach znajdziemy wszystkie elementy charakterystyczne dla gatunku. Każdy odcinek rozpoczynają forszpan prezentujący najważniejsze tematy, czołówka i powitanie prowadzącego. Kolejne newsy przedstawiane są za pomocą komentarza ze studia, plansz informacyjnych i materiałów źródłowych, którym towarzyszy oryginalny dźwięk lub komentarz prowadzącego z offu. Znajoma wydaje się struktura, oprawa graficzna i dźwiękowa, a w pewnym zakresie także treść.

Zarazem jednak MaxTV w istotny sposób różni się od programów informacyjnych, na których formacie się opiera. Zamiast profesjonalnie przygotowanego studia dostajemy jego amatorską kopię czy wręcz podróbkę, zrekonstruowaną z dostępnych dla prowadzącego materiałów (monitory, flaga, stojące na półce książki); zamiast profesjonalnego oświetlenia, nagłośnienia i pracy kamery mamy statyczne ujęcie ze słabym dźwiękiem, jakie można uzyskać powszechnie dostępnymi narzędziami. Najważniejsza różnica dotyczy jednak poruszanej w MaxTV tematyki. Kolonko, zgodnie ze swoim hasłem, „mówi jak jest”, obnażając fałsz i drugie dno ukryte za niemal wszystkimi instytucjami, postaciami i zjawiskami głównego nurtu życia społecznego. Podstępne pułapki czekają na nas w arkanach międzynarodowej polityki, telefonach komórkowych i na Facebooku. Kolonko demaskuje je i objaśnia za pomocą niezwykle prostego, zrozumiałego dla każdego odbiorcy zestawu myśli, obrazów i afektów. Tak silne odcięcie się od praktycznie całego systemowo złożonego świata nie mogłoby wydarzyć się w żadnym „prawdziwym” programie telewizyjnym. Chociażby dlatego, że „prawdziwa” telewizja, jako instytucja, w zbyt mocny sposób sama pozostaje zakorzeniona w różnych systemach: ekonomicznym, politycznym, profesjonalizacji obiegów wiedzy...

Na poziomie języka, struktury gatunkowej czy materialności wykorzystanych środków mamy tu do czynienia ze specyficznym rodzajem naśladowania. MaxTV udaje coś, czym nie jest. Opiera się na odtworzeniu prostymi środkami fenomenu możliwego jedynie w systemowo złożonej rzeczywistości. Za „prawdziwym” telewizyjnym serwisem informacyjnym stoi wszak wiedza niezliczonych ekspertów, skomplikowany model podziału pracy, znaczny kapitał itd.

Z pewnego punktu widzenia Mariusz Max Kolonko jest więc współczesnym *bricoleurem* – majsterkowiczem, który przy wykorzystaniu dostępnych środków realizuje projekty w sposób alternatywny wobec systemowej wiedzy eksperckiej². Jednocześnie naśladuje wytwory daleko posuniętej profesjona-

2 Koncepcja *bricolage'u* Claude'a Levi-Straussa stanowi jedną z najważniejszych inspiracji dla proponowanego tu rozumienia kultury wernakularnej; por. Claude Levi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, przeł. A. Zajączkowski, Warszawa 2001, s. 26-34. „*Bricoleur* potrafi wykonać najróżniejsze zadania, jednak w odróżnieniu od inżyniera nie jest uzależniony od surowców i narzędzi obmyślanych i zdobywanych na miarę danego projektu. Świat narzędzi *bricoleura* jest zamknięty, a regułą gry jest zawsze posługiwanie się środkami będącymi pod ręką, tzn. w każdej chwili skończonym zasobem przedmiotów i materiałów”.





MARCIN NAPIÓRKOWSKI, ARTUR SZARECKI, PAWEŁ DOBROSIELSKI, PIOTR FILIPKOWSKI, OLGA KACZMAREK

lizacji i działa tak, jakby jej nie było. Jego studio przypomina znane antropologom fenomeny kultów cargo, w ramach których mieszkańcy tropikalnych wysp budowali z dostępnych surowców makiety lądowisk, hangarów czy samolotów, licząc na sprowadzenie z nieba transportów cennych towarów.

Po co nam jeszcze jedna kategoria?

Kultura wernakularna, widziana z oddali, stanowi chaotyczne cmentarzysko nieudanych projektów, odrzuconych idei, szalonych wynalazków – przedmiotów, wyobrażeń i działań nie tyle „spoza głównego nurtu” czy kontestujących jakąś rzeczywistość lub urojoną hegemonię, lecz (z perspektywy „wyobrażonego centrum”³) po prostu nieudolnych, nieudanych czy komicznych. Interesują nas zjawiska które – choć często umykają uwadze – stanowią istotną część współczesnego pejzażu kulturowego. Należą do nich, by wymienić tylko kilka spośród niezwykle zróżnicowanych przykładów: działkowe altanki-samoróbki, teorie spiskowe, demonstracje uliczne, utwory z gatunku fikcji fanowskiej, do niczego niepodobne wywiady etnograficzne, których nie sposób wykorzystać w pracy naukowej, legendy miejskie, amatorsko odtwarzane wnętrza czy kreacje podpatrzone na zdjęciach celebrytów...

Pojęcie „kultury wernakularnej” to propozycja nakreślenia zbioru, który łączyłby te fenomeny, proponując zarazem ramy refleksji nad formą i przyczynami ich „nieudania”. Jak rozumieją świat ci, o których zwykliśmy mówić, że „nie rozumieją”? Jak działają ci, którzy „nie potrafią”? Co podoba się tym, którzy „nie mają gustu”, a co przeraża „paranoików”? Chcielibyśmy nie tylko wskazać na wiele bardzo różnych, często marginalizowanych⁴, fenomenów, lecz także zdiagnozować łączące je, zazwyczaj nieoczywiste na pierwszy rzut oka, podobieństwo. (Oczywiście, narzędzie to nie jest w żadnym razie uniwersalne! Nie wszystkie praktyki można rozsądnie interpretować jako wernakularne bądź niewernakularne.)

Sugerujemy, że wspólnym mianownikiem łączącym zjawiska kultury wernakularnej jest próba odpowiedzi na poczucie wyobcowania wynikające ze

3 Posługujemy się tu pojęciem „wyobrażonego centrum”, żeby podkreślić, że „wyższość” czy „wzorcowość” złożonej kultury głównego nurtu ma charakter kulturowej kreacji. „Centrum” budowane jest zawsze w oparciu o przeciwstawienie różnego rodzaju „peryferium”. Uporządkowanie to może mieć różny charakter (ekonomiczny, geograficzny itp.), a także różną skalę (od lokalnej po globalną). Warto zauważyć, że instytucja „wyobrażonego centrum” tworzy się właściwie przez nałożenie dwóch wyobrażeń: marginalizującej opinii centrum na temat peryferiów i auto-marginalizującej opinii peryferiów na temat centrum. Takie rozumienie „wyobrażonego centrum” prowadzi nas do nieautonomicznego (relacyjnego) ujęcia kultury wernakularnej przedstawionego w dalszej części tekstu.

4 Choć zarazem, co warto podkreślić, „marginalia” tego rodzaju od pewnego czasu cieszą się w antropologii polskiej i światowej sporą uwagą. Wymienić tu można np. *Wynaleźć codzienność* Michela de Certeau (Kraków 2008), *Antropologię codzienności* Rocha Sulimy (Kraków 2000) czy *Niewidzialne miasto* pod red. Marka Krajewskiego (Warszawa 2012). Wszystkie pozycje zwracają uwagę na działania i wiedzę „potoczną”, „poboczną” czy partyzanckie taktyki stanowiące dopełnienie czy wręcz narzędzie oporu wobec dominujących strategii działań kulturowych przychodzących z „wyobrażonego centrum”.





stopnia złożoności świata. Z takiego punktu widzenia kultura wernakularna nie byłaby czymś osobnym od „kultury głównego nurtu”, reliktem minionej epoki czy wypaczeniem, które można wykorzenić, lecz – przeciwnie – immanentnym produktem nowoczesności, jej nieodzownym cieniem. Im bardziej technologicznie zaawansowane są otaczające nas przedmioty i wyobrażenia, im bardziej złożony i wielopoziomowy staje się podział pracy, który je wytwarza, tym szerszy margines otwiera się dla tego, co „nieudane”. Z tej perspektywy „centrum” nie podbija „peryferii”, lecz generuje je. Co więcej, piętnowanie tych, którzy „nie potrafią” i „nie rozumieją” stanowi w ostatecznym rachunku jedyny sposób zwrotnego wyprojektowania owego „wyobrażonego centrum” – normy, która reguluje, co jest piękne, słuszne, prawdziwe... (Jak zmieniłby się społeczny status teorii naukowych, gdyby nie mogły się odciąć od pseudonauki? Jak media głównego nurtu budowałyby autorytet, gdyby nie dziennikarze-samozwańcy w rodzaju Maxa Kolonko? Czym byliby pisarze bez grafomanów?)

Przez kulturę wernakularną rozumiemy więc praktyki i ich produkty wyłaniające się na styku systemowo złożonego społeczeństwa i jednostkowego doświadczenia niezapośredniczonego przez systemy eksperckie, wyznaczające ramy rozumienia, odczuwania, wyobraźni i działania. Praktyki te stanowią próby zastosowania taktyk skutecznych w prostym świecie wobec złożonej rzeczywistości społecznej. Tak rozumiana kultura wernakularna jest fenomenem emergentnym i nieautonomicznym – do wskazania wernakularności jakiegoś zjawiska niezbędne jest zestawienie go z „równoległym” fenomenem systemowym. Tworzona przez amatorów w sytuacji ograniczonego dostępu do zasobów, kultura wernakularna podważa systemowe podziały na produkcję i recepcję, stanowiąc domenę strukturalnej, lecz niekoniecznie treściowej subwersji.

Sam termin „kultura wernakularna” nawiązuje do procesów rozdwojenia europejskiej kultury późnego średniowiecza i renesansu, kiedy to obiegi wyobrażeń społecznych kultury łacińskiej i kultur powstających w językach lokalnych – a więc właśnie wernakularnych – utworzyły dwa wyraźnie oddzielne nurty, zazwyczaj odseparowane barierą odmiennych nadawców, odbiorców i form cyrkulacji, lecz często w skomplikowany sposób wzajemnie się inspirowane i przeplatające.

Proponowane tu pojęcie ma stworzyć jednolitą płaszczyznę teoretyczną do analizy różnorodnych zjawisk, które, jak nam się wydaje, w znacznej części wymykają się funkcjonującym dziś w antropologii czy socjologii kategoriom. Występując w związku z nowoczesnym społeczeństwem industrialnym nie są już – w ścisłym tego słowa znaczeniu – ani folklorem, ani kulturą ludową, ani tym bardziej „kulturą pierwotną” czy „prymitywną”, o której pisali dawni antropolodzy. Zarazem jednak zawierają w sobie elementy myślenia magicznego czy mitycznego, sytuujące je w jakiś sposób na peryferiach nowoczesnych systemów racjonalności. Niektóre z nich, ze względu na bardzo





MARCIN NAPIÓRKOWSKI, ARTUR SZARECKI, PAWEŁ DOBROSIELSKI, PIOTR FILIPKOWSKI, OLGA KACZMAREK

ograniczony zasięg, nie wyczerpują znamion kultury popularnej⁵, inne znów – na przykład dzięki pośrednictwu nowych mediów – zyskują obieg globalny, wykraczając poza ramy „nowych lokalności” czy „tubylczości” opisywanych m.in. przez Jamesa Clifforda⁶. Niektóre fenomeny, ze względu na wyraźny charakter subwersywny, nie mogą być już uznane za narzucaną z góry kulturę masową, inne nie wykazują z kolei jednoznacznych cech kultury oporu⁷. Kultura wernakularna nie ogranicza się do konkretnej grupy społecznej (jak „kultura wykluczonych”), przestrzeni („kultura peryferiów”) ani zestawu zjawisk (np. „pamięć wernakularna”, „fotografia wernakularna” czy „architektura wernakularna”), wskazując zamiast tego na odmienności kulturowego obiegu treści, rozproszony charakter władzy i wiedzy, oparty na oddolnym ścieraniu się sił, oraz różnorodne formy samoorganizacji bez udziału centralnego ośrodka kontroli.

Jednocześnie nie mamy poczucia jakiegoś radykalnego nowatorstwa proponowanego konceptu. Wszystkie wspomniane zjawiska były już przez antropologów, socjologów czy etnologów badane; wiele z nich łączono za pomocą takich lub innych struktur pojęciowych. Interesujący i nowy wydaje nam się jednak sposób ujęcia tak wielu różnorodnych fenomenów jako odpowiedzi na wyobcowanie wynikające ze złożoności współczesnego świata i próbę poradzenia sobie z jego wyzwaniami przy użyciu prostych, dostępnych dla każdego środków.

Nie można, jak się wydaje, wskazać zestawu cech definicyjnych, który by łączył wszystkie interesujące nas zjawiska, ściśle wykluczając zarazem jakiegokolwiek pozostałe. Można natomiast mówić o pewnym podobieństwie rodzinnym, wyrażającym się poprzez zestaw wymiarów, w ramach których charakteryzować można kulturę wernakularną. Należą do nich: emergentność, nieautonomiczność, swojskość, amatorskość, nieświadomość własnych ograniczeń oraz subwersywność strukturalna.

Punktem przecięcia, w którym spotykają się wszystkie te osie, jest fundamentalna potrzeba rozumienia świata i nadawania mu sensu.

Proste sposoby w złożonym świecie

Nie rozumiemy dziś świata wokół nas. „Groźba bezsensu”⁸ zawisła nad nami nie ze względu na to, kim jesteśmy („amatorzy”, „dalecy od centrum, w którym zapadają decyzje” itp.), lecz dlatego, że nikt nie rozumie już świata w całości. Zakres indywidualnych doświadczeń ludzi żyjących obok siebie

5 Zob. J. Fiske, *Zrozumieć kulturę popularną*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.

6 Zob. J. Clifford, *Returns: Becoming Indigenous in the Twenty First Century*, Harvard University Press, Cambridge 2013.

7 Zob. np. J.C. Scott, *Domination and the Art of Resistance. Hidden Transcripts*, Yale University Press, New Haven–London 1990.

8 Zob. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 274–276.



w coraz mniejszym stopniu pokrywa się, a doświadczenie każdego z nich obejmuje coraz mniejszy wycinek istotnej rzeczywistości. Nie jesteśmy w stanie prześledzić, skąd dokładnie wzięły się i jak powstały przedmioty, których używamy⁹, oraz wyjaśnienia, którym ufamy¹⁰. Życie w tak zorganizowanym społeczeństwie opiera się na delegacji kompetencji, w tym na delegacji rozumienia. Nie musimy rozumieć wszystkiego, bo inni rozumieją za nas.

Tymczasem „homo sapiens jest zwierzęciem, które nadaje sensy”¹¹. Życ po ludzku znaczy też rozumieć. Trzeba rozumieć, a jednocześnie rozumieć się nie da. Kultura wernakularna stanowi próbę rozwikłania tego paradoksu. Jest odpowiedzią na doświadczenie wyobcowania wynikające ze złożoności współczesnego społeczeństwa opartego na „zaawansowanym podziale pracy, który jest zarazem podziałem wiedzy”¹²; próbą stosowania mechanizmów skutecznych w prostym świecie w rzeczywistości społecznej, która jest złożona. Jej celem jest reorganizacja obiegów rzeczy, praktyk i wyobrażeń (coraz częściej globalnych), w ramach której wyobcowanie zastąpione zostaje przez swojskość właściwą lokalności. W tym sensie kultura wernakularna pokrewna jest opisywanym przez Marka Krajewskiego „politykom prostoty”, stanowiącym różnorodne próby redukcji lub unieważnienia złożoności leżącej u podstaw powszechnego poczucia niepewności i braku kontroli nad rzeczywistością¹³. O ile jednak prezentowane przez Krajewskiego praktyki stanowią „transcendentne ingerencje”, starające się odgórnie wprowadzić porządek w chaotyczną rzeczywistość, często z wykorzystaniem systemów eksperckich, o tyle kultura wernakularna ma charakter rozproszony, przygodny, relacyjny i emergentny. Wyłania się na zasadzie immanentnej samoorganizacji w procesach społecznego – a więc opartego na relacjach i wzajemnych oddziaływaniach – interpretowania świata.

Nieodłączną częścią zbiorowego dążenia do rozumienia otaczającej rzeczywistości jest bowiem podzielenie przez określone jednostki i grupy wyobrażeń i przekonań, sytuujących się na poziomie „zdrowego rozsądku”. Jednak w złożonym świecie żadna struktura społeczna nie jest w stanie zagwarantować w pełni jednolitego doświadczenia. Oznacza to, że jednostki i grupy muszą bezustannie konfrontować się ze znaczeniami i interpretacjami, których same nie dzielają. Rozumienie kultury wernakularnej jako emergentnej odnosi się zatem nie tyle do wyodrębnionych formacji znaczeniowych, co raczej do praktyk ich ciągłej negocjacji i renegocjacji. Można powiedzieć, że fenomeny z pogranicza kultury wernakularnej zakładają istnienie podzielanej przez wszystkich, potocznej ramy odniesienia (np. Kolonko mówi „jak jest”) w społeczeństwie, w którym systemowa dystrybucja różnic czyni jej utrzymanie

9 J.G. Carrier, *Gifts and Commodities: Exchange and Western Capitalism Since 1700*, Routledge, London 2005.

10 Zob. np. H. Collins, R. Evans, *Rethinking Expertise*, The University of Chicago Press, Chicago-London 2007.

11 U. Hannerz, *Cultural Complexity. Studies in the Social Organization of Meaning*, Columbia University Press, New York 1992, s. 3.

12 Tamże, s. 5.

13 M. Krajewski, *Przeciwzłożoność. Polityki prostoty*, „Studia Socjologiczne” 4(211)/2013, s. 37–50.



MARCIN NAPIÓRKOWSKI, ARTUR SZARECKI, PAWEŁ DOBROSIELSKI, PIOTR FILIPKOWSKI, OLGA KACZMAREK

niemożliwym. Wernakularność wyłania się właśnie w tym spotkaniu złożonej organizacji społecznej z dążeniem do jej redukcji na poziomie kodu – tam, gdzie odwołania do zdroworozsądkowych bądź silnie afektywnych wyjaśnień nakładają się na treści przynależne do kilku obiegów jednocześnie, tworząc nieoczekiwane spłaty i syntezy.

Cechy kultury wernakularnej

1. Emergentna

Kultura wernakularna wyłania się na granicy systemowo złożonego społeczeństwa i ograniczonego horyzontu jednostkowego doświadczenia. Nie chodzi tu jednak o proste przeciwstawienie między dwiema konkurencyjnymi „formacjami kulturowymi”. Kultura wernakularna, tak jak ją rozumiemy, nie jest odpowiedzią na „kulturę wysoką”, „hegemoniczną” czy „dominującą”, lecz na samą złożoność świata, która wszystkie te zjawiska umożliwia.

Dotychczasowe próby ujęcia interesującej nas grupy zjawisk, na przykład jako „kultury popularnej”, wykazywały tendencję do popadania w redukcjonizm oparty na statycznych binaryzmach implikujących jednokierunkową przyczynowość. W ramach teorii kultury wernakularnej taki jednoznaczny, ostry i stabilny podział na treści „hegemoniczne” i „oddolne” chcielibyśmy zastąpić analizą złożoności opartą na ujęciu procesualnym. Interesuje nas nieustanny dynamizm i otwartość kultury oraz wielokierunkowe oddziaływania wzajemne, które nie tyle łączą kulturę wernakularną i sprofesjonalizowaną kulturę głównego nurtu, lecz raczej w ogóle tworzą zjawisko wernakularności.

Dlatego z góry przyjęte założenie o istnieniu dwóch ukonstytuowanych formacji kulturowych, które łączy dwubiegunowa dynamika (jedna wymyśla nowe znaczenia, druga je przechwytuje, ta pierwsza tworzy kolejne itd.), chcielibyśmy zastąpić badaniem emergencji opartej na wzajemnym oddziaływaniu podmiotów o zróżnicowanym dostępie do wiedzy, kapitału, mediów itd. Oczywiście takie zróżnicowanie podmiotów kultury i różny stopień ich uczestnictwa w systemowym charakterze współczesnego społeczeństwa generuje sytuacje nierównowagi, nie są one jednak tożsame z jakąś z góry założoną prostą dychotomią. Zamiast populizmu kulturowego, związanego z celebracją bliżej nieokreślonej grupy „zwykłych ludzi” oraz ich mocy twórczych, chcielibyśmy więc opowiedzieć raczej się za realizmem kulturowym, związanym z analizą procesów wyłaniania się wielopłaszczyznowych symetrii i asymetrii w społeczeństwie.

2. Nieautonomiczna

Kultura wernakularna jest fenomenem nieautonomicznym. O wernakularności jakiegoś zjawiska możemy mówić jedynie w odniesieniu do innego zjawiska o charakterze „systemowym”, z którym jest ono powiązane. Wernakularność





wyłania się więc dopiero w pytaniu o różnicę między praktykami systemowymi, a ich „nieprofesjonalnymi” odpowiednikami. Nie możemy mówić o obiektywnej wernakularności danego zjawiska czy praktyki, lecz jedynie o tym, że są one wernakularne względem pewnych innych, bardziej systemowo złożonych zjawisk czy praktyk.

Dlatego też kultura wernakularna nie jest czymś „zewnętrznym” wobec systemu czy immanentnie antysystemowym. Przeciwnie, za przejawy kultury wernakularnej uznajemy zjawiska, które pozostają ściśle związane z systemową kulturą społeczeństwa złożonego. Nie można jednak w tym przypadku mówić o „zawłaszczaniu” treści w prostym tego słowa znaczeniu, bo poza przejmowanymi treściami nie ma jakiegś zewnętrznej stałej „treści wernakularnej”, która dokonywałaby zawłaszczenia. Kultura wernakularna składa się z tych samych elementów, co kultura systemowa, są one jednak ułożone według innych zasad. Kultura wernakularna przytacza mowę cudzą, podszywa się pod inne gatunki, parodiuje je, reinterpretuje... Wszystkie te działania organizowane są przez nadrzędną zasadę: działanie w złożonym świecie tak, jakby był on prosty.

Można powiedzieć, że dla kultury wernakularnej charakterystyczne jest udawanie czegoś, czym nie jest. Naśladowanie treści, kopiowanie praktyk, struktur, a nawet instytucji przy użyciu dostępnych zasobów. Nie mając możliwości pełnego zrozumienia odtwarzanych czy przetwarzanych zjawisk (ta dostępna jest tylko w sposób systemowy), kultura wernakularna odtwarza dostępnymi środkami tylko te ich cechy, które dostępne są dla „zewnętrznego” obserwatora czy po prostu zgodne z „potocznym” wyobrażeniem o danym zjawisku. Na przykład laboratorium chemiczne odtworzone w ramach praktyk wernakularnych będzie pełne bulgoczących retort i migocących światełek, ale niekoniecznie będzie dało się w nim przeprowadzić jakiegokolwiek eksperyment naukowy.

Z tego powodu cechą charakterystyczną kultury wernakularnej jest wysoka „trafność fasadowa”. Zjawiska kultury wernakularnej, niczym Baudrillardowskie symulakry, wydają się bardziej rzeczywiste od rzeczywistości¹⁴. Dla większości obserwatorów niemających wiedzy eksperckiej wspomniane „wernakularne laboratorium” sprawia zatem znacznie bardziej przekonujące wrażenie niż rzeczywiste laboratorium chemika. Dzieje się tak dlatego, że celem laboratorium chemika jest przeprowadzanie eksperymentów naukowych, natomiast głównym sensem jego wernakularnego odpowiednika jest „wyglądać jak laboratorium”, a więc maksymalnie zbliżyć się do nieprofesjonalnego wyobrażenia o nim¹⁵.

14 Por. J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo „Sic!”, Warszawa, 2005.

15 Oczywiście nie chodzi jedynie o wygląd – liczy się również np. to, że szumią maszyny, konsola robi „pik”, a „wernakularny naukowiec” mówi głębokim, spokojnym głosem...





MARCIN NAPIÓRKOWSKI, ARTUR SZARECKI, PAWEŁ DOBROSIELSKI, PIOTR FILIPKOWSKI, OLGA KACZMAREK

3. Swojska

Kultura wernakularna korzysta z tego, co dostępne, a więc często „lokalne”, „tutejsze”, „oswojone”. Swojskość kultury wernakularnej nie wynika jednak wyłącznie ze stosowania endemicznego repertuaru znaków charakterystycznych dla „kultury ludowej” czy „oddolnej”, lecz z samego mechanizmu jej powstawania. Swojskość kultury wernakularnej jest odpowiedzią na wyobcowanie, które odczuwamy w kontakcie z systemowo złożonym światem.

Warto zauważyć, że w świetle proponowanej przez nas definicji za wernakularne nie można uznać zjawisk czysto lokalnych, rozwijających się w całkowitym odcięciu od nowoczesnej złożoności. Można jednak mówić o wernakularyzacji, jakiej lokalna wiedza czy sposoby działania ulegają w zderzeniu z systemową złożonością.

Swojskość kultury wernakularnej oznacza, że ignorując złożoność, pozostaje zrozumiała i dostępna dla wszystkich. Kieruje się zasadami trafności fasadowej i regułami „zdrowego rozsądku”. Te same reguły działania, które sprawdzają się w prostym, lokalnym świecie, kultura wernakularna stosuje w złożonej rzeczywistości społecznej.

Dlatego właśnie w kulturze wernakularnej nie obowiązują ścisłe zasady wnioskowania. Wydaje się czasem, że sądy wypowiedziane w ramach kultury wernakularnej „pozbawione są ciężaru odpowiedzialności” – mówiący nie wyciągają konsekwencji ze swoich twierdzeń (np. zwolennicy spisków mogą mówić, że światem rządzą kosmici/Żydzi/masoni, i żyć dalej, jak gdyby nigdy nic).

4. Amatorska

W złożonym społeczeństwie interakcje między jednostkami zapośredniczone są przez różne systemy – systemy eksperckie związane z podziałem wiedzy, profesjonalizację wynikającą z podziału pracy, skomplikowane systemy globalnych obiegów dóbr itp. W systemach tych nie funkcjonujemy bezpośrednio jako osoby, lecz za pośrednictwem ról społecznych wyznaczanych przez samą strukturę systemu (w banku jesteśmy klientami, na uniwersytecie – wykładowcami lub studentami, w dużej parafii – anonimowymi wiernymi...). Tymczasem kultura wernakularna to sfera działań „amatorskich”, odbywających się bez pośrednictwa systemów; działań, w których uczestniczymy jako osoby. Oznacza to, że stanowi ona domenę „samoróbek” czy „majsterkowania”, ale zarazem wyznacza bezpieczny obszar, w którym nie musimy ufać obcym za pośrednictwem systemu, którego nie rozumiemy, z którym nie współodczuwamy i którego nie ogarniamy wyobraźnią.

Z tego powodu kulturę wernakularną cechują ograniczone możliwości. Mowa tu o dostępnych środkach ekonomicznych, politycznych, technologicznych i poznawczych. Oczywiście ograniczenia te, zgodnie z zasadą nieautonomiczności, można wskazać jedynie względem praktyk systemowych.





Niski nakład środków kultura wernakularna rekompensuje często wysokim nakładem pracy i czasu. Pracowitość, systematyczność i pomysłowość zastępują nieobecne zasoby, władzę i wiedzę w różnych praktykach „majsterkowania”. Ważną częścią kultury wernakularnej są więc wszelkie samoróbki od tych najbardziej materialnych (np. altanki działkowe naśladowujące modne akurat wzory domów, amatorski tuning samochodów) aż po te niematerialne (np. działania blogerów-amatorów śledzących ruchy wojsk za pomocą ogólnodostępnych danych w ramach ruchu *citizen investigative journalism*).

Ze względu na swoje ograniczenia kultura wernakularna posługuje się jedynie mediami nieobciążonymi wysokim progiem wejścia. Wielkie drukowane wydawnictwa, wysokonakładowe czasopisma, reklama wielkoformatowa, telewizja i radio głównego nurtu – wszędzie tu kultura wernakularna mogła pojawiać się jedynie na prawach cytatu czy gościa wpisanego w systemowe ramy komunikacji. Domeną kultury wernakularnej były natomiast nieoficjalne zgromadzenia, powielane w warunkach domowych ulotki i czasopisma, ręcznie wykonane transparenty, pirackie radiostacje, nade wszystko zaś słowo mówione i komunikacja bezpośrednia. Różnica w zasięgu tych mediów decydowała o lokalnym oddziaływaniu treści kultury wernakularnej wobec powszechnej dostępności treści systemowych, przesądzając tym samym o istnieniu wielu form hegemonii czy monopoli. Na przykład „oficjalna” wersja historii dystrybuowana była kanałami niepomierne szerszymi niż wersje alternatywne, zapewniając nowoczesnym państwom narodowym wyłączność w interpretowaniu przeszłości, podtrzymywaną przez pomniki, podręczniki szkolne, programy telewizyjne, monografie akademickie itp.

Takie rozumienie ograniczeń kultury wernakularnej względem „głównych nurtów” kultury pozwala odejść od myślenia o istnieniu statycznego bloku hegemonicznego opartego na konsensusie, któremu przeciwstawia się w prosty sposób kontrhegemoniczną subwersję. Jednocześnie uwzględnienie różnicy w dostępie do zasobów pozwala na uznanie istotnych nierówności między obiegami kultury.

Radykalną zmianę układu sił przynosi w tej sytuacji rozwój internetu, który stanowi pierwsze medium o globalnym zasięgu i bardzo niskim progu dostępu. Dzięki internetowi treści kultury wernakularnej mogą konkurować z treściami systemowymi praktycznie na równych zasadach. Skłania to do pytania, czy nie mamy obecnie w wielu sferach życia do czynienia z kulturą postwernakularną, w której jednoznaczny podział na wernakularne i niewernakularne staje się niemożliwy?

5. Nieświadoma własnych ograniczeń

Kultura wernakularna jest tworzona bez świadomości własnych ograniczeń. Nie dostrzega systemowej złożoności, w opozycji do której jest budowana. Kulturę systemową postrzega czasem jako jednolitego i równorzędnego wroga (jak to ma miejsce chociażby w przypadku teorii spiskowych), nigdy jednak jako własne źródło. Można więc powiedzieć, że kultura wernakularna nie widzi wyobcowania, z którego się narodziła.





MARCIN NAPIÓRKOWSKI, ARTUR SZARECKI, PAWEŁ DOBROSIELSKI, PIOTR FILIPKOWSKI, OLGA KACZMAREK

Z tego powodu kultura wernakularna jest też bardzo demokratyczna. Kieruje się logiką ilości, w ramach której wydaje się, że jeśli wszyscy połączymy siły, to będziemy mądrzejsi od najmądrzejszego profesora, silniejsi od najpotężniejszego polityka i bardziej wpływowi od najbogatszego biznesmena.

Z drugiej strony, sam fakt istnienia kultury wernakularnej dowodzi funkcjonowania stosunkowo stabilnego porządku świata przyjmowanego *implicite* przez większość społeczeństwa. Opiera się on na dystrybucji – za pośrednictwem dostępu do mediów, przestrzeni publicznych czy systemu barier ekonomicznych – prawa do wypowiedzania się, interpretacji czy ustalania faktów. Być może współczesne systemy eksperckie nie eksponują już pogardy dla „ciemnoty i zabobonu” tak, jak robiła to dawna akademia, a heretyków nie pali się dziś na stosie. Wciąż jednak istnieje system sankcji (Foucaultowskie „reguły dyskursu”¹⁶) nakładanych na „uzurpatorów” wkraczających na tereny zarezerwowane dla profesjonalistów. Zarazem naukowcy, którzy splamili się kontaktem z „pseudonaukami”, poddawani są ostracyzmowi i usuwani z szeregów akademii.

6. Subwersywna strukturalnie

Ponieważ kulturę wernakularną tworzą amatorzy, którzy nie chcą pogodzić się z własnym amatorstwem, jest ona strukturalnie subwersywna względem systemowej organizacji społeczeństwa. Opiera się na kwestionowaniu różnych asymetrii władzy ustanawianych przez złożoność.

Zarazem jednak kultura wernakularna wcale nie musi nieść ze sobą subwersywnych treści, może bowiem reprodukować poglądy, wyobrażenia czy afekty hegemoniczne. Jej potencjał transformacyjny objawia się przez sam fakt, że tworzą ją ci, którym przydzielona była wyłącznie kulturowa rola odbiorców (np. nauka tworzona przez nie-uczonych, programy TV kręcone przez amatorów itp.).

Subwersywność strukturalna kultury wernakularnej dziedziczy więc wiele funkcji i praktyk „ludowego” oporu przeciw narzucanej z góry wiedzy i władzy, jaki przejawia się w folklorze i różnorodnych formach przeciw-historii, stających w kontrze wobec dominujących, hegemonicznych opowieści o świecie. „My tam wiemy swoje” – to motto dawnej kultury śmiechu mogłoby swobodnie widnieć na sztandarach współczesnych tropicieli spisków, kontestatorów oficjalnej wizji historii, poszukiwaczy cudownych leków i autorów budowlanych samoróbek.

16 Por. Michel Foucault, *Porządek dyskursu: wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2002.





Co dalej?

Przykłady kultury wernakularnej znajdziemy wszędzie wokół nas. Proponowany tu model ma nie tylko umożliwić ich systematyczną analizę w nowej perspektywie, lecz – przede wszystkim – w ogóle pozwolić na ich dostrzeżenie i zidentyfikowanie.

Co więcej, w świecie, w którym nowe technologie pozwalają rekompensować nawet radykalne nierówności potencjałów ekonomicznych, znaczenie kultury wernakularnej nie będzie maleć, lecz rosnąć. Świat nie staje się prostszy i bardziej zrozumiały, lecz tylko bardziej egalitarny w pewnych aspektach. Od sytuacji, w której jedni posiadają, a drudzy nie posiadają, przechodzimy do modelu, w ramach którego nikt nie jest samowystarczalny; dominacja przeradza się w rozproszenie; zamiast prostej nierównowagi w dystrybucji kapitału, wiedzy czy władzy otrzymujemy różne wielopoziomowe struktury zależności.

Przemiany te prowadzą nas w kierunku nowego porządku o charakterze postwernakularnym. W jego ramach wskazane tu wyznaczniki strukturalne będą wciąż obowiązywać, jednak osadzenie w systemach finansowych, eksperckich czy medialnych nie będzie już dłużej gwarantować trwałej przewagi. Zwiastuny tej nowej rzeczywistości są już wokół nas – w mediach, polityce, kulturze. Teoria kultury wernakularnej potrzebna jest także po to, by zrozumieć, co nas czeka.

Marcin Napiórkowski – adiunkt w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Kieruje międzynarodowym zespołem realizującym projekt badawczy „Współczesna polska kultura wernakularna w perspektywie porównawczej. Pamięć – wyobraźnia – praktyki oporu”. Prowadzi badania nad pamięcią zbiorową, kulturą popularną i współczesnymi mitami. Autor książek *Mitologia współczesna* (2013) i *Władza wyobraźni* (2014). Autor bloga „Mitologia Współczesna” poświęconego analizie zjawisk kultury pełniących dziś funkcję mitów (www.mitologiawspolczesna.pl).

Artur Szarecki – badacz kultury, absolwent Wydziału Zarządzania oraz Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Interesuje się związkami cielesności, kapitalizmu oraz kultury popularnej.

Paweł Dobrosielski – doktorant w Zakładzie Kultury Współczesnej IKP UW. Bada recepcję pism Jana Tomasza Grossa interpretowanej w perspektywie antropologii pamięci. Publikował między innymi w „Kulturze Współczesnej”, „Zagładzie Żydów” i w tomach zbiorowych.





MARCIN NAPIÓRKOWSKI, ARTUR SZARECKI, PAWEŁ DOBROSIELSKI, PIOTR FILIPKOWSKI, OLGA KACZMAREK

Piotr Filipkowski – adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, członek Zespołu Socjologii i Antropologii Kultury. Jest współtwórcą i stałym współpracownikiem Archiwum Historii Mówionej – największego polskiego zbioru wywiadów biograficznych prowadzonego przez Kartę i Dom Spotkań z Historią. Jego główne zainteresowania badawcze dotyczą relacji między doświadczeniem – pamięcią – a narracją autobiograficzną.

Olga Kaczmarek – kulturoznawczyni zajmująca się antropologią słowa, a w szczególności różnymi formami sprawczości językowej. Perspektywę antropologii słowa przyjmuje także w studiach nad filozofią Emmanuela Lévinasa i antropologią postmodernistyczną. Bada również historię stosunków polsko-żydowskich, a także historię kultury brytyjskiej.

VERNACULAR CULTURE. ANTHROPOLOGY OF UNSUCCESSFUL PROJECTS

The category of “vernacular culture” is presented in the text as a methodological tool enabling the comparative analysis of various cultural products and practices, especially those deemed “unsuccessful” or “marginal” from the point of view of mainstream circulations. However, this category does not comprise of a closed set of definitional traits, but rather points to family resemblance, manifesting itself through a constellation of dimensions, such as structural subversiveness, lack of autonomy, familiarity, unawareness of own limitations, as well as amateur and emergent character.

